



Pogłębianie procesu sekularyzacji (bezduchowości) we współczesnym świecie prowadzi do moralnej degradacji tych, którzy jemu ulegają. Ubóstwo życia duchowego wyrażające się w braku konkretnego celu, sensu, motywacji, ideałów prowadzi do całkowitej degradacji osoby. Właśnie na tle sekularyzacji zaostrza się konflikt pomiędzy pozbawionymi duchowości „normami” społeczeństwa świeckiego a założeniami duchowo-moralnymi kościoła. Nim w większym stopniu społeczeństwo jest pozbawione duchowości, tym trudniej jest mu zrozumieć świat duchowy chrześcijaństwa. Co więcej, wysokie zasady moralne i odpowiednie przykłady życia wiernych wywołują coraz bardziej niepokonaną agresję wśród zwolenników sekularyzacji. Na tle depresyjnego niewolnika nierządu i uzależnień wierny swym zasadom chrześcijanin wygląda jako człowiek, o którym ofiara sekularyzacji może tylko marzyć. „Nie sposób być takim radosnym i szczęśliwym. To hipokryzja i pozory! Wewnątrz są tak samo zepsuci jak i my!” – często cicho w myślach bądź głośno w mass mediach krzyczą, nie dając wiary własnym oczom, wrogowie duchowości. Zaślepieni agresją, ideolodzy sekularyzmu szukają wśród chrześcijan przykładów grzeszności, żeby pokazać, iż „oni wszyscy są tacy”. Jednak w całym tym zamieszaniu medialnym odkrywa się ubóstwo tych, którzy nie są zdolni cokolwiek zaproponować, lecz tylko pokazują palcem na innych i krzyczą, że tamci są źli.†

Tak się złożyło, że właśnie w Roku Kapłaństwa, kiedy ponad miliardowa wspólnota Kościoła dziękuje Panu Bogu za dar kapłanów i ich służbę, sekularyzacyjne mass media z niebywałą falą agresji rzuciły się właśnie na duchowieństwo. Zawzięcie doszukując się i „przeżuając” oddzielne negatywne fakty z życia kapłańskiego, one pragną oczernić tych, którzy najbardziej radykalnie świadczą o chrześcijaństwie, poświęcając w całości swe życie służeniu sprawie Ewangelii.

Nie jest przypadkiem, iż wśród różnych słabości duchowieństwa propaganda antykościelna najbardziej się koncentruje na problemach sfery seksualnej. Jak ta ograna płyta, nie ustają

nawołania znieść celibat duchowieństwa, pozwolić wiernym świeckim na rozpustę seksualną. Nic tak nie oburza ideologów sekularyzacji, jak wyniosłość moralności chrześcijańskiej w sferze seksualności i jej efektywność praktyczna. Krzycząc, na przykład, o przypadkach pedofilii i homoseksualności wśród duchowieństwa, sekularyzacyjne mass media z jakiegoś powodu panicznie się boją publikować odsetną korelację tych problemów wśród nauczycieli, polityków, artystów itd. Co więcej, często te same mass media, które jeszcze nie tak dawno zawzięcie skalowały Kościół za to, że ten jednoznacznie uważa pedofilię za zło moralne, teraz, w kontekście napadów na duchowieństwo, występują jako zacięte obrońcy ofiar pedofilii. Pozostaje tylko współczuć tym ludziom, którzy bezkrytycznie wierzą we wszystko, co się pisze i mówi, bezdumnie powtarzając to, co w wyniku okazuje się półprawdą lub kłamstwem.

Dla samego Kościoła, jak to często powtarza Benedykt XVI, wojna mediów przeciw autorytetowi kapłaństwa paradoksalnie może i powinna wyjść na dobre. W wyniku napadów i krytyki coraz poważniej się podchodzi do selekcji kandydatów do kapłaństwa, już na samym początku wyłączając tych, kto mógłby splamić autorytet Kościoła i duchowieństwa. Często bezpodstawne oczernianie kapłanów służy również temu, by wierni uświadomili swoją odpowiedzialność za każdego księdza, który potrzebuje wsparcia i obrony, ponieważ przyczyny wielu problemów duchowieństwa tkwią w tym, że często kapłani są opuszczeni, odrzuceni przez wspólnotę wiernych.

Trwająca w Roku Kapłaństwa niezwykła fala agresji medialnej przeciwko duchowieństwu staje się dla wspólnoty Kościoła okazją do przewartościowania swoich stosunków wobec daru kapłaństwa. Dla każdego wiernego jest to wyzwanie i pytanie, w czym konkretnie jest wyrażana jego troska o kapłana, z rąk którego karmi się duchowo. Wiele milionów katolików dopiero teraz zaczyna uświadamiać, że kapłaństwo nie jest prywatnym darem dla jakiegoś mężczyzny, lecz darem dla konkretnej grupy wiernych. Zadaniem każdej odpowiedzialnej i poważnej wspólnoty jest cenić, bronić i rozwijać każdy dar Boży, a tym bardziej taki dar, znaczenie którego ciężko przewartościować.

Każdy przykład moralnego lub psychologicznego upadku księdza jest pytaniem do tej wspólnoty kościelnej, w której on tkwi: co się robi, żeby obronić i nie zgubić daru i nim obdarzonego. Można łatwo ulec pokusie „umycia rąk” i przerzucić odpowiedzialność na kogoś innego. Można włączyć refleks samoobrony i tracić siły na polemikę z tymi, kogo prawda nie interesuje. A można pozytywnie podejść do tego, żeby chociaż na zakończenie Roku Kapłaństwa każdy wierny zrobił coś konkretnego, żeby obronić lub zacząć bronić ten bezcenny dar, przez który on może się wyzwolić od grzechu, karmić się Ciałem Chrystusowym, nieustannie dostawać błogosławieństwo, z pewnością kroczyć do Nieba.

Ideolodzy sekularyzmu dobrze rozumieją, że dopóki wśród nas są ludzie, życie których przekreśla całą ich propagandę, trzeźwo myślące osoby nigdy nie pójdą za kuszącymi

obietnicami bezduchowości. Wspólnota kościelna, która dopomaga księdzu się umocnić w darze celibatu – pełnym oddania służeniu Ewangelii – będzie się mnożyć owocami wypływającymi z bogactwa daru kapłaństwa. Naoczne przykłady tych owoców i pozytywne o nich świadectwo są najlepszą chrześcijańską odpowiedzią tym, którzy są zdolni do dzielenia się tylko brudem. We współczesnym świecie, w którym ludzie przestają wierzyć słowom, potrzebny jest czyn, praktyczne świadectwo o działalności Kościoła, kapłaństwa i życia chrześcijańskiego.